JANUSZ MARUSZAK

ur. 1950; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wariaci, Brama Krakowska, ulica Kliniczna

Baron i Giena z Lublina w czasach PRL-u

Każda dzielnica miała swojego wariata. U nas, na Klinicznej mieszkał, miał ksywę Baron. I jak szedł ulicą, aż się dziwiłem, bo to były czasy głębokiej komuny, a zobaczył radiowóz milicyjny to krzyczał: „AK, AK czerwone pająki bledną!" coś takiego, wszyscy się tylko śmiali, bo wiedzieli, że gość ma pod pułapem nie za dobrze i machali ręką, a on chodził środkiem ulicy w takiej jesionce, coś takiego, lato, zima, jak tam się w coś się tam ubrał, w tym chodził po prostu. Także szatan był nieziemski. Później był jeszcze, przechodził, tylko nie wiem gdzie on mieszkał, też gdzieś w Śródmieściu, to krzyczeli na niego „Pi-bip" tak jakby sygnał samochodowy, a on się strasznie wkurzał. Coś to na niego działało i też „A Ty!", to żeśmy wiali bąki, bo wiadomo mógł przyłożyć. Pod ratuszem jeszcze była taka, defiladę przyjmowała, śmieliśmy się, Giena. Starzy Lubliniacy to wiedzą, chłopaki mój rocznik, tak miała nie po kolei, zawsze usta miała wymalowane na czerwono, bało się do niej podejść, tam gdzieś jak przechodziliśmy z chłopakami [to krzyknęliśmy]: „Giena!", to człowiek dostał taką wiązankę, że przodkowie dziesięć pokoleń do przodu i ci, co z dziesięć pokoleń jeszcze za mną, byli równo zjechani, w słowach nie przebierała. A słychać ją była jak stała pod ratuszem to ja wiem chyba do Pedetu nawet. Giena to była trochę młodsza, ale Baron był starszy. Prawdopodobnie przeżycia mieli, których ja nie miałam, bo ja się urodziłem dopiero w pięćdziesiątym, a oni trochę wcześnie. Młodzież przedwojenna powiedzmy.

Data i miejsce nagrania	2015-07-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"